Nr. 114. Kraków, Sobota 26 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na wieczornem posiedzeniu w dniu 20 kwietnia Koło poselskie polskie obradowało dalej o postępowaniu swojem przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. Z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie gimnazjów. Już na porannem posiedzeniu, gdy toczyły się rozprawy o wydatkach na centralny zarząd ministerstwem oświaty, uchwaliło Koło zabrać głos przy tym tytule wydatków lub przy tytule wydatków na utrzymanie gimnazjów, aby ponowić żądanie pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji, gdzie wszystkie są przepełnione a frekwencja wzrasta. Obecnie przy obradach nad wydatkami na utrzymanie gimnazjów, zabrał głos p. *Czaykowski Wł.* żądając, aby przemawiający przy tym tytule przypomniał kilkakrotne żądanie posłów polskich, iżby niższe gimnazjum w Buczaczu uzupełnione było jak najrychlej wyższem, gdyż w całej tej okolicy kraju nie ma żadnego pełnego gimnazjum. Pp. *Cieński* i *Wolański* poparli ten wniosek. P. *Czerkawski* przypomniał, że już przedstawiał Kołu, iż minister oświaty na posiedzeniu komisji budżetowej na zapytanie jego oświadczył, iż rząd gimnazjum niższe w Buczaczu zamieni na zupełne, ale wykonanie tego zadania opóźniają rokowania z konwentem Bazyljanów o przeznaczenie na utrzymanie tej szkoły znacznych zapisów, które na ten cel konwentowi w dawnych czasach dane były. Wniosek p. *Czajkowskiego* o prsypomnienie sprawy tej rządowi, Koło przyjęło.

P. *Vayhinger* przedstawił, że już przed czterema laty deputacja z Nowego Targu żądała urządzenia w tem mieście gimnazjum pełnego, a minister oświaty przyrzekł; lecz dotychczas to się nie stało; wnosi więc, aby ponownie zażądać urządzenia gimnazjum w Nowym Targu. — P. *Sawczyński* przypomniawszy, iż minister oświaty sam przyznał, że budynek, w którym mieści się gimnazjum w Przemyślu, jest walącą się ruderą i przyrzekł, iż rząd przedsięweźmie budowę gmachu na pomieszczenie tej szkoły. Pomimo tego przyrzeczenia i pomimo przypomnienia tej sprawy w r. z. i b. przez posłów polskich, nie zamieścił rząd w budżecie żadnej kwoty na budowę gmachu dla pomieszczenia gimnazjum w Przemyślu. Domagał się więc ponowienia tego żądania na posiedzeniu Izby. Wnioski pp. *Vayhingera* i *Sawczyńskiego* Koło przyjęło. — Poseł *Kozłowski* zwrócił uwagę, iż Koło w r. z. uchwaliło żądać urządzenia gimnazjum niższego w Rawie. — Poseł *Chrzanowski* przedstawił, iż gimnazjum niższe jest instytucją połowiczną i ułomną; jeżeli posłowie polscy mają domagać się założenia gimnazjum w Rawie, to należy domagać się założenia gimnazjum zupełnego, ośmioklasowego; jednak popierałby goręcej założenie szkoły przemysłowej, których wielki brak jest w kraju. — Poseł *Czerkawski* zgadzając się z p. *Chrzanowskim*, iż założenie gimnazjum niższego jest utworzeniem instytucji połowicznej i ułomnej, sądzi, że należy domagać się założenia gimnazjum zupełnego, ale wogóle w tej okolicy, tj. w dawnym obwodzie Żółkiewskim, gdyż może Żółkiew lub Sokal byłyby odpowiedniejszemi miejscami na założenie gimnazjum. Władze szkolne po rozpoznaniu stosunków miejscowych orzekłyby, które z tych trzech miast: Żółkiew, Rawa lub Sokal byłoby najodpowiedniejszem miejscem w tej okolicy na siedzibę gimnazjum. — P. *Rutowski* popierał myśl założenia gimnazjum zupełnego w dawnym obwodzie Żółkiewskim, bez stanowczego oznaczenia miejsca. — P. *Kozłowski* obstawał za założeniem w Rawie gimnazjum niższego, które może być później uzupełnione wyższem. Koło uchwaliło żądać założenia gimnazjum zupełnego w dawnym obwodzie Żółkiewskim.

Poseł ks. *Chotkowski* domagał się, aby na pierwszem miejscu żądano założenia gimnazjum w Podgórzu, gdyż założenia tego gimnazjum domagało się Koło już przed paru laty, zaś minister oświaty obiecał to deputacji miasta Podgórza, które ofiarowało budynek na pomieszczenie gimnazjum. — P. *Chrzanowski* przypomniał, iż Koło na mocy dwukrotnej uchwały, ostatnio w r. 1888 domagało się założenia albo czwartego gimnazjum w Krakowie albo gimnazjum w Podgórzu, t. j. tam, gdzie po zbadaniu miejscowych stosunków, miejsce okaże się odpowiedniejszem. Koło wyprawiło w tym celu do ministra oświaty deputację, w której brał udział, a minister uznając przepełnienie wszystkich trzech gimnazjów w Krakowie, oświadczył, iż rząd bada miejscowe stosnnki i zajmuje się założeniem albo czwartego gimnazjum w Krakowie albo gimnazjum w Podgórzu, a władze szkolne uważają Kraków za stosowniejsze miejsce. Dotychczas rząd nie założył ani czwartego gimnazjum w Krakowie ani gimnazjum w Podgórzu, dlatego wnosi, aby Koło ponownie domagało się tego i aby mowca przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich, i wykazując potrzebę pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji, upomniał się o spełnienie powyższego żądania. — P. *Czerkawski* potwierdził, że uchwała Koła była taka, jak przedstawia p. Chrzanowski, aby domagać się albo urządzenia czwartego gimnazjum w Krakowie, albo gimnazjum w Podgórzu a rząd i władze szkolne zbadawszy stosunki, wskażą gdzie jest miejsce stosowniejsze. — Przewodniczący *Jaworski* oświadcza, że taka była uchwała, a Koło wniosek p. Chrzanowskiego przyjmuje prawie jednomyślnie, ponawiając tę uchwałę.

P. *Lewakowski* Karol przedłożył wniosek, aby wogóle żądać założenia w r. przyszłym trzech pełnych gimnazjów w Galicji, zostawiając ministerstwu wybór miejsca. — Przewodniczący *Jaworski* przedstawił, iż wniosku tego nie może poddać pod głosowanie wobec powziętych już przez Koło uchwał, aby domagać się założenia czterech gimnazjów pełnych z oznaczeniem miejsc, w których mają być założone, mianowicie: w Buczaczu, Nowym Targu, Rawie i w Krakowie lub Podgórzu. P. Lewakowski wniosek swój cofnął. — P. *Rosenstock* przytoczywszy, że ojciec jego zapisał 50.000 złr. na założenie gimnazjum w Skałacie, a suma ta wraz z procentami wynosi obecnie 75.000 złr., wniósł, aby Koło domagało się założenia tego gimnazjum, wskazawszy rządowi, że na tę szkołę znaczny istnieje zapis. Wniosek ten Koło przyjęło.

Gdy przyszedł pod obrady tytuł wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, poseł ks. *Czartoryski* wniósł, aby przy rozprawach w Izbie nad tym tytułem wydatków zabrać w imieniu posłów polskich głos, ponowić przedstawienie od kilku lat czynione, jak drobne zasiłki daje skarb państwa na utrzymanie szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicji i domagać się powiększenia kwot wypłacanych ze skarbu państwa jako zasiłki dla tych szkół, na których utrzymanie skarb krajowy i gminy łożą co mogą. Po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp.: *Chrzanowski, Rutowski, Popowski, Niemczynowski, Czerkawski*, a w której przypomniano, że Koło już na porannem posiedzeniu uchwaliło domagać się powiększenia zasiłków z skarbu państwa na szkoły przemysłowe w Galicji, upoważniono posła ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w Izbie w imieniu posłów polskich, dla ponownego przedstawienia całej tej sprawy. Nadto na wniosek p. *Czerkawskiego*, który wykazawszy, że nietylko gimnazja niższe ale także szkoły realne niższe są instytucjami połowicznemi i ułomnemi, zażądał, aby domagać się, iżby w miejsce szkoły realnej niższej istniejącej w Tarnopolu, założył tam rząd szkołę przemysłową. Koło uchwaliło, aby sprawę tę także ks. Czartoryski w swej mowie poruszył, a także, aby przedłożyła ministrowi sprawę tę wraz z innemi deputacja, wybrana przez Koło na porannem posiedzeniu.

Gdy z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie szkół ludowych, poseł ks. *Czartoryski* wniósł, aby wśród rozpraw jakie rozwiną się zapewnie w Izbie między posłami z centrum a posłami z lewicy o reformę szkół ludowych, o szkołę wyznaniową lub przeciwko niej, zabrać głos w tym duchu, w jakim w r. zeszłym przemawiał w tej sprawie p. Bobrzyński. Nad wnioskiem tym rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos pp.: *Piniński, Chrzanowski, Rutowski, Kozłowski, Ruczka, Jaworski, Czerkawski, Chotkowski.* W dyskusji tej tylko posłowie: Chotkowski i Kozłowski popierali wniosek ks. Czartoryskiego; wszyscy inni mowcy przedstawiali niewłaściwość i niekorzyści rozstrzygania mimochodem wśród rozpraw budżetowych sprawy tak ważnej jak reforma szkół ludowych; wykazywali ci mowcy, iż zapatrywanie Koła w tej sprawie jest znane wszystkim stronnictwom, a w teraźniejszem położeniu parlamentarnem nie byłoby ani stosownem, ani korzystnem mieszanie się w dyskusję niewłaściwie wywołaną. Książę Czartoryski wyjaśniwszy swoje zapatrywanie się, cofnął swój wniosek.

Dodać jeszcze należy, iż na początku posiedzenia porannego 20 b. m. przewodniczący poseł *Jaworski* przedłożył petycje do Koła wystósowane; mianowicie: petycję z miasta Radomyśla o usunięcie wyjątkowych rozporządzeń i trudności w handlu trzodą chlewną z Galicji, i petycję Wydziału powiatowego myślenickiego o poparcie budowy drogi dojazdowej do stacji kolei żelaznej w Radziszowie. Koło przekazało te petycje do rozstrząśnienia odpowiednim swoim komisjom.

Nadto uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia wieczornego w d. 20 kwietnia, na którem poseł ks. *Czartoryski* wniósł o zabranie głosu w imieniu posłów polskich wśród rozpraw w Izbie poselskiej nad budżetem wydatków na szkoły ludowe, dodać należy, iż żądał, aby przemawiający w imieniu Koła oświadczył, że pragniemy reformy ustaw szkolnych, ale w duchu autonomicznym t. j. w kierunku rozszerzenia zakresu prawodawczego Sejmów krajowych co do uchwalania ustaw szkolnych.

Wreszcie wspomnieć należy, że przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty wniósł p. *Lewakowski* Karol, aby domagać się założenia przez rząd i utrzymywania przez skarb państwa we wschodniej części Galicji drugiej szkoły wiertniczej, gdyż jedna utrzymywana przez kraj, jest niedostateczną; ale wniosek ten tyczący się wydatków na górnictwo, należące do budżetu ministerstwa rolnictwa, ponowi przy roztrząsaniu właściwego działu budżetu.

Niszczenie zabytków narodowych.

C. k. konserwator zabytków sztuki i pomników historycznych w powiatach: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, N. Sącz, N. Targ p. dr. Stanisław Tomkowicz przesyła nam w sprawie kaplicy Oświecimów w Krośnie następujące pismo:

„Niezmiernie wdzięczny jestem autorowi korespondencji z Krosna (nr. 111 *Kurjera Polsk.*) za poruszenie, choć nieco późno, wobec opinji sprawy, która mnie, jako konserwatora dla Krosna, już nie od dziś żywo obchodzi a nawet niepokoi. O robotach w kaplicy Oświecimów dowiedziałem się przypadkiem, dwa tygodnie temu. Ślad tego znajdzie się w papierach p. burmistrza Lewakowskiego, który na zapytanie moje odpowiedział, że nowy ołtarz będzie najwierniejszą kopją starego, (z wyjątkiem niektórych ornamentów, zupełnie spróchniałego); że obrazy zostaną przysłane do Krakowa do odnowy, i że około wnętrza kaplicy nic bez mojej wiedzy robić się nie będzie. Pomimo tych zapewnień, postanowiłem udać się na miejsce, skoro tylko inne obowiązki na to pozwolą, i zamiar ten niebawem wykonam.

„Korespondent oskarża konserwatorów o nieczynność. Mówi o kilku wypadkach nieuszanowania zabytków w moim okręgę konserwatorskim. Mógłbym mu przytoczyć daleko więcej. Niestety, tak się dzieje — ale wina w tych wypadkach spada, zwłaszcza w miastach przeważnie, na władze gminne, bez których jako policji budowlanej zezwolenia żadna większa przemiana budynku dziać się nie powinna, a które nie raczą pamiętać, iż wedle istniejących rozporządzeń, co chwila przypominanych urzędownie, *mają obowiązek* zasięgać opinji konserwatora a co najmniej go uwiadamiać.

„Tak się stało i w Krośnie, tak się dzieje u nas bardzo często. Konserwator zwykle dowiaduje się *przypadkiem*. Niestety ani wszechwiedzącym, ani wszechwładnym nie jest. Najczęściej zaś znajduje mało poparcia od tych, którzyby mu go dostarczyć mogli i powinni — ale za to mnóstwo przeszkód w społeczeństwie, które wartości zabytków zrozumieć nie chce.

„Z brakiem poczucia obowiązku, brakiem oświaty i brakiem dobrej woli walka nie jest łatwą. Dlatego przysługę sprawie wyświadcza, mojem zdaniem, dziennikarstwo, piętnując publicznie zaniedbania w tym względzie, byle tylko stawiało pod pręgierzem istotnie winnych i nie dopiero wtedy, gdy dla ratowania zabytków już jest zapóźno“.

Rozruchy w Białej.

(List „Kurjera Polskiego“).

Biała dnia 24 kwietnia.

Salwy wczorajsze, które na razie rozproszyły ekscendentów, a które tyle ofiar ludzkich kosztowały, bo jak się w tej chwili dowiaduję 18-ty wskutek ran odniesionych życie zakończył, a drugie tyle nie ma nadziei wyzdrowienia, nie uśmierzyły umysłów, lecz owszem zdaje się, spotęgowały rozgoryczenie. Czują to wszyscy, tu w Białej. Powietrze więc jest tu duszne; przez noc całą patrolowały silne oddziały konnicy i piechoty bez wytchnienia prawie, wzdłuż i wszerz całej Białej i Lipnika. Na obu rynkach stała pod bronią asystencja wojskowa aż do południa. Obawiano się bowiem już od południa powtórzenia się zaburzeń. Wezwana telegraficznie pomoc wojskowa, złożona z bataljonu strzelców z Cieszyna, nadeszła i zaraz ustawiła się w rynku, zastępując piechotę, potrzebującą wypoczynku. Szwadron kawalerji z Chrzanowa ma nadejść w nocy. Umiejętne zarządzenie dzisiejsze i niedozwolenie najmniejszych nawet zebrań, jakoteż i nadeszły bataljon strzelców podziałały skutecznie, bo już od 5-tej popołudniu ruch zaczął ustawać tak że od godziny 8-mej, prócz patroli wojskowych i gwardji obywatelskiej, na ulicach Białej i Lipnika nikt się nie pokazywał: zapanował też całkowity spokój. Przyczyniły się do tego również plakatami ogłoszone wezwania c. k. starosty i zwierzchności gminnej, nakazujące zamykać wszystkie szynkownie już o godzinie 6 wieczór, a bramy domów już o 8 godz. Szkody materjalne wczoraj przez ekscedentów wyrządzone nie są bardzo znaczne, bo oprócz propinatora Korna z Lipnika, który oblicza straty swe na 3000 złr., u fabrykanta Grossa i u szynkarza Landaua, którym powybijano szyby, niczego nie zburzono; tu owdzie jeszcze wybito po dwie lub trzy szyby. Na wojsko nie strzelano, tylko zarzucono je butelkami i kamieniami. Atakującej kawalerji rzucono kilka próżnych beczek pod nogi. Z szynku Korna wyniesiono i zrabowano wszystko, co tylko się tam znajdowało, a resztę zniszczono do szczętu. Jak wszędzie, tak i tu wiele niewinnych ofiar padło; do takich należy młody malarz Scholz, syn tutejszego obywatela, jakoteż robotnik nie wiadomego mi nazwiska, który dążył po akuszerkę do słabej żony, i wielu innych. Koło szpitala mnóstwo wdów zabitych robotników, z dwojgiem i trojgiem dzieci na rękach, lamentowało w niebogłosy. Na jutro zapowiedziany jest przyjazd wiceprezydenta Namiestnictwa, radcy p. Lidla. W tej chwili doniesiono telefonicznie, że w fabryce Strzygowskiego w Leszczynach, o pół mili od Białej, wybuchły zaburzenia. Pełnym kłusem podążyła tam więc konnica i 2 kompanje strzelców.

Również w starym Bielsku zgromadzić się miały tysiące robotników. Piechota tam pośpieszyła. Jak się dowiaduję, pomimo tylu ofiar, robotnicy nie odstąpili od zamiaru zgromadzenia się na 27 b. m., jakoteż od świątkowania w dniu 1 maja. Czekają nas więc tu jeszcze gorące dni. Śledztwo sądowe w toku. Uwięzionych a oddanych Sądowi jest dwudziestu kilku; drugie tyle jeszcze w aresztach policyjnych. Oskarżeni odstawieni zostaną do Sądu obwodowego w Wadowicach. Dochodzenia są w kierunku zbrodni rabunku i gwałtu publicznego.

Z krainy łez.

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Po lekkiej a ciepłej zimie nastała fenomenalnie wczesna wiosna. Pierwszych dni marca stopniały śniegi, a w ostatnich tegoż miesiąca rozpoczęły się pierwsze roboty polne — orka i siewy. Wielu gospodarzy trzyma się starego naszego przysłowia: Siej groch w błoto, a będziesz zbierał złoto — i często do mokrej jeszcze ziemi ziarno to rzucają. W tym roku jednak pola oschły szybko i gospodarskie czynności przyśpieszone o parę tygodni zostały.

Oziminy ukazały się z pod śniegu w stanie dosyć zadowalniającym rolników i jeśli wiosenne i letnie pogody sprzyjać będą, rokować można niezły urodzaj. — Gubernję jednak wileńską od lat kilku prześladują posuchy, wypalające zboża na polach. W niektórych okolicach przyjmują one rozmiary klęsk prawdziwych, gdyż jednocześnie wysychają studnie, stawy, oraz drobne strumienie i brak wody dotkliwie daje się uczuć dla inwentarza, podlegającego z tej racji rozmaitym chorobom. — Posuchy te — to skutek wycięcia lasów, które dotąd stanowiły ochronę od wiatrów, dziś swobodnie harcujących i osuszających pola, oraz utrzymywały wilgoć niezbędną.

Gdy lasy runęły i stare puszcze znikły z horyzontu, klimat uległ znacznej zmianie. Stał się bardziej ostrym i suchym. Osuszenie błot poleskich wpłynęło też niemało na znaczne opadnięcie poziomu wód w rzekach litewskich. Zauważono to w dopływach jak do morza Czarnego, tak do morza Bałtyckiego. Ztąd żegluga po Dnieprze i Niemnie stała się w ostatnich latach nader uciążliwą wskutek licznych mielizn, których dawniej nie znano. W Wilnie zwróciło już uwagę publiczną systematyczne ubywanie wody nietylko w Wilji, lecz w pompach i wodociągach miejskich. W roku zeszłym z powodu suszy oraz braku wody ucierpiał mocno powiat dziśnieński w gubernji wileńskiej, gdzie wytrzebiono prawie wszystkie lasy.

Ruch handlowy z wiosną nie ożywił się wcale. Ceny zboża nie podniosły się nad normę panującą w zimie. Za żyto i owies płacą dziś około 60 kop. za pud, chociaż zapasy gospodarskie już się nieco wyczerpały.

Bydło oraz woły opasowe szły w ciągu zimy za bezcen. Za ostatnie płacono zaledwie po 4 ruble 50 kop. za pud żywej wagi. Obecnie wskutek wczesnej wiosny ceny się nieco podniosły. Sezon gorzelniany zamyka się w pierwszych dniach maja a zapasy okowity są wszędzie bardzo znaczne. W ciągu zimy sprzedawano ją na wywóz za granicę oraz do innych gubernij carstwa po 38 kop. za wiadro 40°. Najwyższa cena dosięgała 40 kop. to jest po kopiejce za stopień. W każde doroczne święta miejscowa konsumcja okowity wzrasta w czwórnasób, gdyż ciemny lud nasz zasadza świętowanie na upiciu się i odwiedzaniu karczem. Święta wielkanocne ciągną się cały tydzień i dopiero po przewodniej niedzieli rozpoczyna się powszedni tryb życia. Ztąd o najemnika w tym czasie nader jest trudno. Większość miejscowości litewskich nie posiada dostatecznej ilości sił roboczych, co na większe gospodarstwa oddziaływa nader ujemnie. Ceny robotnika podnoszą się z każdym rokiem, a dzień roboczy się zmniejsza, gdyż najemnicy nader późno, bo około 8 i 9 rano przystępują do roboty. Latem za dzień pracy pobierają od 30—40 kop., zimową porą 20. Skompletowanie czeladzi dworskiej staje się też coraz trudniejszem i połączonem jest z wielu nader niedogodnemi dla gospodarza warunkami, gdyż chłop umówiwszy się na rok, po kilku tygodniach rzuca bez żadnej przyczyny pracodawcę i przyjmuje inne miejsce. Wprawdzie według praw tutejszych można go drogą sądową zmusić do służby aż do umówionego terminu, lecz cała ta manipulacja zajmuje kilka miesięcy czasu, ztąd żaden gospodarz tej drogi używać nie chce i nie może. Służba nasza ogólnie jest opieszałą i leniwą, skłonną do niedbalstwa. Jedynym zaś hamulcem jest tylko energja i stanowczość gospodarza“.

Rada państwa.

(390 i 391 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 24 kwietnia.

Wczoraj obradowano nad budżetem dla policji państwowej. Zabiera głos dr. Kronawetter: „Spory wyznaniowe i narodowe mało są ważne wobec sporów socjalnych. Żyjemy w czasach, kiedy każdy, mało się troszcząc o ogół, dba tylko o swoje osobiste interesa. Strejki mają swój początek i powód w systemie cłowym, który także popiera interesa specjalne. Zadanie państwa przyszłości polega na tem, żeby wszyscy poddani mieli równe prawa, jednakowy dobrobyt ekonomiczny i równomierne wykształcenie; żeby nie było różnic klasowych, wyznaniowych, rasowych, ani narodowych. Zachowanie się dzisiejszego rządu wobec ruchów robotniczych przypomina system używany za czasów *ancien régime*; konstytucyjnego ducha nic w sobie nie ma. Władza państwowa powinna się ograniczyć do powstrzymywania ekscesów, do walki o płacę mięszać się nie powinna“. Mowca krytykuje następnie postępowanie policji w poszczególnych wypadkach. — Poseł Pernerstorfer przypomina zeszłoroczny napad na siebie, i żali się, że dyrektor policji, jakkolwiek wiedział doskonale, kto są sprawcy, nie zrobił ani jednego w tym kierunku kroku; źle to świadczy o osobistej jego uczciwości. Prezydent policji nie ma najmniejszego pojęcia o kwestji socjalnej; jedynie dzięki jego

nierozumnemu i [illegible] postępowaniu, ruchy robotnicze przybierają w Austrji ostrzejsze formy, niż w Niemczech. Gospodarka policyjna jest zastraszająca i obrażająca". Budżet policyjny przyjęto. Przy rubryce: *Władze polityczne*, zabrał głos poseł Kozłowski. Zastanawiał się nad złym stanem policji weterynaryjnej w Galicji i wskazał, że pogląd, jakoby Galicja miała być ogniskiem zarazy na bydło, jest nieprawdziwy. Mowca życzy sobie, żeby galicyjski handel na bydło nie był traktowany po macoszemu, w porównaniu naprzykład z węgierskim, i żeby przepisane dotychczas legalizowanie zamówień było zniesione.

Przy rubryce *Bezpieczeństwo publiczne* zabrał głos hr. Taaffe i wyraził zapatrywanie, że robotnicy w dniu 1 maja zachowają się spokojnie i sami starać się będą o utrzymanie porządku; za pospólstwo jednak, które się do robotników przyłącza, nie można brać odpowiedzialności. Wobec stosunków dzisiejszych bardzo niewłaściwą jest rzeczą napadać na policję i na osoby, których powaga właśnie teraz jak najwyżej powinna być podtrzymywana. Chwila obecna także nie jest po temu sposobna, żeby znosić rozporządzenia wyjątkowe.

Na posiedzeniu dzisiejszem uchwalono ustawę o warunkach budowy kolei żelaznej Fürstenfeld-Hartberg z odnogą do Heuden. Jako pierwszy mowca w dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem, wystąpił prezydent policji Kraus: „Pierwszym obowiązkiem policji jest zapobieganie niebezpieczeństwom. Mowa Kronawettera zawiera dużo rzeczy prawdziwych, ale jest jednostronna, a wypadki opisywane, przesadzone. Wydalania odbywały się w sposób legalny. Że nie jest tak źle, jak mówi Kronawetter, dowodem to, iż w r. 1889 na 346 zgromadzeń rozwiązano dwa, a w sześciu zakazano mów. W roku 1890 odbyło się już 78 zebrań". Mowca kończy wyjaśnieniem, dlaczego na jednem ze zgromadzeń zabronił mówić Kronawetterowi.

Następnie zabrał głos poseł Ozarkiewicz i uskarżał się na *terroryzm* i *prześladowanie* Rusinów. „Cały naród polecił Ozarkiewiczowi, aby apelował do areopagu Europy. Czy wierność i lojalność Rusinów zasługuje na takie obchodzenie się z nimi?" — Zabiera głos dr. Exner. Jeżeli policja nie będzie bardziej umiarkowana, na wiosnę mogą się rozruchy powtórzyć. Mowca nie ma nic do zarzucenia samej straży policyjnej, która ma nędzne uposażenie. Złe leży w bardzo niedoskonałej organizacji, i niedostatecznej liczbie straży. Dr. Herbst motywuje wniosek o rezolucję w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego. Sam hrabia Taaffe przyznaje, że anarchizm stracił już swoją siłę. Od kilku lat już nie odzywają się anarchiści zupełnie. Jeśli nie będzie stanu wyjątkowego, 1 maja upłynie spokojnie. Zabiera głos referent Kathrein: „Nie mogę rozszerzać się nad znanemi teorjami socjalistycznemi posła Kronawettera, nad jego wycieczkami przeciwko instytucjom kościelnym, feodalnym i klerykalnym. Nie porozumiemy się z sobą nigdy (*Kron.*: Słusznie!) a moje zasady religijne opierają się na podstawach tak wzniosłych, że jestem uwolniony od obowiązku obrony ich przed tego rodzaju atakami (*Kron.*: Oho!) Sposób, w jaki Kronawetter walczy z instytucjami społecznemi i kościelnemi, i ten zuchwały ton, z jakim mówi, wykazują dostatecznie, że poziom wykształcenia Kronawettera, jest bardzo nizki i ograniczony... (Na lewicy burzliwe zaprzeczenia). W następstwie tych słów parlament był widownią skandalicznych zajść, najniedystyngowańszych obelg ze strony Kronawettera i Pernerstorfera. Na żądanie pierwszego z tych ostatnich, utworzyła się specjalna komisja parlamentarna, mająca zbadać, kto kogo i o ile obraził. Rezolucja Herbsta upadła przy głosowaniu. Najbliższe posiedzenie jutro.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej, jeneralny dyrektor Czedik oświadczył, że wskutek postanowień wykonawczych zostaną uchylone liczne uciążliwości, zawarte w przedłożeniu. Gdyby czysta taryfa centowa miała być przeprowadzoną bez uwzględnienia stref, wypadałoby zrzec się zupełnie reformy, gdyż skutkiem tego powstałaby różnica przeszło miljona złr. Jednomyślnie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem rządowem.

Wiadomości polityczne.

Podróż cesarza Wilhelma.

Pomimo zaprzeczeń dzienników rosyjskich, utrwaliło się w Berlinie przekonanie, że cesarz Wilhelm nie ograniczy się w zamierzonej do Rosji podróży na wizycie w Petersburgu, ale zwiedzi głąb Rosji. Obecnie już i rosyjskie dzienniki to potwierdzają, a *Grażdanin* podaje szczegóły zamierzonej podróży. Według *Grażdanina* cesarz Wilhelm wyjedzie w czerwcu i zabawi w Rosji conajmniej przez trzy tygodnie, a oprócz Petersburga zwiedzi Moskwę, Kijów, Wilno i Warszawę. Świta cesarza Wilhelma ma być bardzo liczną i składać się z najwybitniejszych jenerałów. W orszaku cesarskim znajdować się mają, według *Grażdanina*, książe Albrecht pruski, książe Jerzy saski, W. książe Badeński, kanclerz-jenerał Caprivi, marszałek polny Blumenthal, szef sztabu jeneralnego, hr. Waldersee i t. d.

Temu twierdzeniu *Grażdanina* zaprzeczają znowu telegramy petersburskie do niektórych dzienników wiedeńskich. Z obowiązku dziennikarskiego, powtórzyliśmy wiadomości *Grażdanina*, zwłaszcza, że zgadzają się z powszechną opinją w Berlinie, wszelako ich prawdziwości poręczać nie możemy.

Konfederacja bałkańska.

Niedawno w Bułgarji poruszona była sprawa utworzenia wschodniego związku celnego; uważano to za pierwszy krok do konfederacji państw bałkańskich. To spowodowało Emila Laveleya do wystosowania do jednego z dzienników urzędowych pisma, w którem gorąco przemawia w obronie myśli konfederacji, którąby posiadała zarazem podstawę etyczną, religijną, polityczną i ekonomiczną, gdyby nią objęte były i Serbja i Bułgarja. Byłoby to najlepszem rozwiązaniem dzisiejszych trudności, jakiego sobie mogą życzyć przyjaciele obu młodych państw, a mianowicie: Gladstone, Bryce, lord Fitz-Maurice w Anglji, Crispi i Bonghi we Włoszech, Kalnoky i Kallay w Austrji. Cała Europa pragnie, żeby szanowano niezawisłość ludów bałkańskich. Odosobnione nie mogłyby stawić wystarczającego oporu, mimo dzielności i miłości ojczyzny; złączone będą tworzyć zaporę, przez którą przejść nie będzie łatwo. Jeżeli z Serbją i Bułgarją połączy się także Rumunja, rosyjska armja jakkolwiek jest silna, nie łatwo przekroczy Dunaj. Jako wzór dla konfederacji państw bałkańskich, która nie ma ograniczać autonomji każdego z nich pod żadnym względem, poleca Laveleye konstytucję związkową szwajcarską a dwa następujące punkta zaznacza jako szczególnie ważne: Uczestnicy konfederacji są obowiązani w razie niezgody nie szukać rozstrzygnięcia za pomocą broni, lecz za pomocą sądu polubownego; w razie zewnętrznej zaczepki winni wzajemnie popierać się zbrojnie. Związek cłowy, chociaż bardzo pożądany, bardzo łatwo wykonalny i bardzo korzystny dla wszystkich stron, nie jest *conditio sine qua non* dla wzajemnego porozumienia się. Laveleye przypomina panu Risticzowi, że kiedyś bardzo przychylnie wyrażał się o projekcie konfederacji bałkańskiej. Belgijski autor żąda od Bułgarji, żeby otwarcie i odważnie pierwsza zwróciła się do Serbji, i wezwała ją do przymierza. Tak, jak dziś rzeczy stoją, należy wątpić, czy owo wezwanie znajdzie dosyć życzliwych uszu w Belgradzie.

Z Niemiec.

Hamburger Nachrichten umieszczają na czele dziennika zapewnienie, że ks. Bismarck, wysoko ceniąc osobiste zalety nowego kanclerza, nie zamierza utrudniać mu stanowiska. *Hamburger Nachrichten* są upoważnione do oświadczenia, że wobec kanclerza zajmie ks. Bismarck postawę łagodną, „uwzględniając" jego trudne zadanie.

Allg. Reichskorrespondenz zapewnia, że stosownie do życzenia cesarza Wilhelma, zostanie ks. biskup Kopp kardynałem.

Londyńska *Morning Post*, podaje interesującą wiadomość, otrzymaną przez Paryż z Berlina, że obecnie toczy się sprawa między cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarckiem, o wydanie nader ważnych dokumentów, które cesarz będąc następcą tronu, ks. Bismarckowi powierzył. Dokumenty te odnoszą się do zamierzonej rejencji w czasie choroby cesarza Fryderyka. *Germania* oświadcza, że ta wiadomość londyńskiego dziennika, nie jest bez podstawy. Domyślają się też w Berlinie, że zamierzona wycieczka cesarza do Friedrichsruhe, z tą sprawą pozostaje w związku.

Nowe pismo rosyjskie.

Zapadno-sławianskij Wiestnik. Jeżeniedielnaja gazeta. Petersburg 1890. Nr. 1, str. 12.

W Petersburgu zaczął wychodzić dnia 17 b. m. tygodnik p. t. *Goniec zachodnio-słowiański*, pod redakcją J. A. Puzyrewskiego, który jest także wydawcą tego pisma. Osobistość redaktora znaną jest publiczności polskiej. Pan Puzyrewski opisał wojnę polsko-rosyjską w 1830 i 1831 roku, które dzieło przetłumaczone na nasz język, wzbudziło, w swoim czasie wielkie zainteresowanie. Nadto p. P. przez kilka miesięcy wydawał tygodnik p. t. *Sławianskaja korrespondencja*, gdzie często bardzo poruszał sprawy, dotyczące naszego narodu. Nie mógł wytrzymać konkurencji z organem Komarowa *Sław. Iswiestjami* i wydawnictwo zawiesił; obecnie podjął nowe, które zajmować się będzie przedewszystkiem sprawami polskiemi. Mamy przed sobą Nr. 1 tygodnika, formatem i układem bardzo zbliżonego do *Kraju*; podobieństwo sięga dalej jeszcze, bo aż do tłumaczeń z polskiego pisma petersburskiego. Artykuł wstępny, zatytułowany „Zbliżenie się ku sobie Słowian na podstawie ekonomicznej", omawia temat, który coraz częściej poruszany bywa w prasie rosyjskiej. Dziwna rzecz, iż publicyści tamtejsi największy, jeżeli nie wyłączny kładą nacisk na stosunki ekonomiczne przy rozstrząsaniu antagonizmów narodowościowych. Im się zdaje, że tylko tutaj tkwi kość niezgody, jak gdyby *plenus venter* rozstrzygał zasadnicze waśnie pomiędzy dwoma wrogami. Pan Puzyrewski, który wogóle dosyć jeszcze trzeźwo zapatruje się na stosunki Polaków z Rosjanami, łudzi się na punkcie jakiegoś „zbliżenia", solidarności, opartej na gruncie ekonomicznym, zapominając, że oprócz warunków materjalnych są w społeczeństwach prawa historyczno-moralne, daleko od pierwszych silniejsze. Na podstawie ekonomicznej buduje nowe pismo rosyjskie teorję o „obopólnej ufności", o „ogólno-słowiańskiej solidarności". Nie będziemy się wdawali w krytykę podobnych mrzonek, ponieważ przyzwyczajeni już jesteśmy do głośno brzmiących w tym kierunku haseł; notujemy jednak charakter świeżo wypowiedzianych zdań, pomimo pozytywnych rzekomo pozorów słuszności, w istocie pustych i gołosłownych.

Wierny swojemu programowi *Wiestnik*, rozpatruje różne strony objawów ruchu ekonomicznego w Królestwie Polskiem; zaznacza usiłowania rządu, podjęte w celu przynęcenia niezdecydowanych, zwraca uwagę na działalność państwowego banku, operującego w Kongresówce.

Cały szereg artykułów, zamieszczonych w *Wiestniku*, dotyczy naszych stosunków. Nie są to samodzielnie opracowane szkice, lecz tłomaczenia lub przeróbki z gazet polskich. Ma to tę dobrą stronę, że informuje Rosję o poziomie rozwoju ekonomicznego w Królestwie nie według urzędowych, często tendencyjnych dat i cyfr, — ale według świadectw autentycznych, drukowanych w dziennikach polskich. — Dalej *Wiestnik* roztrząsa sprawy nasze w Poznańskiem i Galicji. Musimy zaznaczyć, że tygodnik pana Puzyrewskiego bezstronnie oświetla położenie Polaków w tych dzielnicach, co wobec ustawicznej kłamliwej zjadliwości dziennikarstwa rosyjskiego, świadczy pochlebnie o sumieniu redaktora.

Zeszyt zamyka się bibljografją polską. Wzmianki sympatyczne spotykamy tutaj o „Lalce" Prusa, „Szkicach psychologicznych" Dawida, o „Pomnikach litewsko-ruskiej historjografji" prof. Stanisława Smolki, o „Szkicach z historji literatury polskiej" Chmielowskiego i t. d. Feljeton zajmuje tłomaczenie studjum Elizy Orzeszkowej, zamieszczonego przed kilku tygodniami w *Kraju*, p. t.: „Nauka i życie w powieści Bourget'a".

Uważaliśmy za stosowne powiedzieć słów kilka o nowem piśmie rosyjskiem nie ze względu jakiejś stąd korzyści umysłowej dla nas — tej nie ma wcale, bo organ p. Puzyrewskiego nie przynosi nic oryginalnego — ale z powodu samego faktu, że tam, gdzie rząd sili się na coraz wymyślniejsze prześladowania polskości, w samym mózgu carstwa, Petersburgu, powstaje pod redakcją jenerała Puzyrewskiego pismo, bezstronnie sądzące życie naszego narodu. A jakkolwiek uczucia tutaj mało, prawie nic, przecież nie mogliśmy przejść nad zjawiskiem podobnem do porządku dziennego, choćby ono pozostać miało na zawsze jedynem wśród inteligencji rosyjskiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Ubiegły kwartał był dla Lwowa pod względem zdrowotnym wcale niekorzystny. Podczas, gdy w I. kwartale 1888 roku zmarło 997 osób (543 mężczyzn, 454 kobiet), a w 1889 roku zmarło 843 osób (455 mężczyzn, 388 kobiet), to w tymże samym okresie 1890 roku umarło 1110 osób, a mianowicie 590 mężczyzn i 529 kobiet. Powodem zwiększonej śmiertelności była głównie influenza, która w styczniu i lutym miastu wydarła wiele ofiar. Dowodem tego spotęgowana cyfra śmiertelności w dziale gruźlicy i chorób, mających styczność z przewodem oddechowym.

* U chorego p. Oktawa Pietruskiego odbyło się konsyljum złożone z dra Hossarda, Krówczyńskiego, Ziembickiego i Bylickiego. Na razie nie istnieje niebezpieczeństwo, ale stan chorego nie przestaje budzić obaw z powodu choroby pęcherzowej i ogólnego osłabienia.

* P. Władysław Komar nadesłał z Nicei na ręce pana marszałka krajowego 820 fr., uzbieranych z datków przebywających w Nicei Polaków różnych dzielnic, przeznaczając tę kwotę dla dotkniętych zeszłoroczną klęską w naszym kraju.

* Dochód z rautu, urządzonego w gmachu sejmowym w d. 15 b. m. na korzyść zakładu św. Teresy, wynosi 1002 złr. 9 ct., którą sumę złożyła w zarządzie zakładu hr. Tarnowska.

* Wydział krajowy, zbadawszy nieporządki i nadużycia w gospodarce gminnej miasta Horodenki, przedstawił p. Namiestnikowi wniosek o rozwiązanie reprezentacji gminnej tego miasta.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce d. 24 kwietnia. — W ruskiej Mołdawicy wybuchł 19 b. m. w rewirze lasowym gr.-or. funduszu „Paltin" groźny pożar, który zniszczył 6 hektarów lasu. — W siole Dragojestje 20 b. m. powstał pożar w chacie naczelnika gminy i zniszczył ją doszczętnie, przyczem spłonęły rozmaite przedmioty, zafantowane u mieszkańców sioła za zaległe podatki. Ogień miał być podłożonym. Szkodę oceniają na 3000 złr. — Po długiem wyczekiwaniu na zorganizowanie się krajowego komitetu wyborczego, Rusini bukowińscy postanowili wreszcie wystąpić samodzielnie przy zbliżających się wyborach sejmowych. W tym celu Wydział politycznego Towarzystwa w Czerniowcach „Ruska Rada" zwołał tutaj na 20 b. m. zgromadzenie mężów zaufania ze wszystkich ruskich okręgów kraju i odbył z nimi naradę nad prowadzić się mającą akcją wyborczą. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono: 1. Ukonstytuować w Czerniowcach ruski komitet centralny, w którym zasiadaliby reprezentanci ruskich powiatów Bukowiny, a który kierować będzie całą akcją wyborczą. 2. W każdym ruskim okręgu wyborczym powołać do życia powiatowe komitety wyborcze, mające na celu, bezpośrednie stykanie się z ludnością, proponowanie kandydatów i przeprowadzenie ich wyboru. Na temże posiedzeniu natychmiast ukonstytuowano komitet centralny, powołując do jego składu 40 osób z Czerniowiec i z prowincji. Prezesem komitetu wybrany profesor szkoły realnej p. Hierotensz Pihulak, a jego zastępcami: gr. or. ks. Andrijczuk i radca sądowy p. Izydor Winnicki. Organizowanie komitetów powiatowych jest w toku.

* Z Korczyny donoszą nam: Dnia 13 b. m. w niedzielę po nieszporach odbyło się uroczyste otwarcie czytelni, założonej staraniem krak. Towarzystwa oświaty ludowej. Czytelnia mieści się w budynku szkolnym, w sali też szkolnej zgromadziła się zaproszona w tym celu publiczność miasteczka. Oprócz licznego zastępu mieszczaństwa, kobiet i młodzieży szkolnej, obecnymi byli: ks. dziekan Jastrzębski z Komborni, ks. kan. Szałay, ks. Wałęcki, rządca Krościenka p. Bojniewicz, Rada gminna z burmistrzem na czele i grono nauczycielskie szkoły. Po odśpiewaniu pieśni przez chór szkolny, ks. kan. Szałay zagaił uroczystość piękną przemową, w której wyjaśniał cel i zadanie Czytelni, zachęcając do czytania pożytecznych książek, dostarczonych tak hojnie przez Towarzystwo oświaty. Po skończonej mowie, chór na 4 głosy męskie odśpiewał modlitwę: „Ojcze błogosław nas". Po odczycie ks. Borczyka, katechety szkolnego, który sobie obrał za przedmiot sprawy oświaty ludowej, przemówił do zgromadzonych kierownik szkoły, p. Bogacki, na temat o stosunku domu i rodziny do szkoły. Uroczystość zakończyły śpiewy chóru. Dzień ten pozostanie długo w pamięci tutejszej ludności, która ocenia już dzisiaj błogie skutki, jakie z oświaty dla każdego płyną, i garnie się bardzo licznie do tutejszej czytelni. W każdą niedzielę i święto po nieszporach będzie czytelnia otwarta dla publiczności, dwa razy na tydzień wydawać się będzie książki do domu, a codziennie wieczór odbywa się wspólne czytanie dzienników i czasopism ludowych. Krak. Towarzystwo oświaty zdobyło sobie nową zasługę wobec kraju.

KÓŁKA ROLNICZE.

* *(Ciąg dalszy).* Nasion ogrodowych, pastewnych i zbożowych, sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego za 6980 złr. i 82 ct., a lnu inflantskiego za 1412 złr., szczepów drzewek szlachetnych za 116 złr., maszyn i narzędzi rolniczych za 261 złr. i 42 ct. Książek rozesłano do 70 Kółek 2519 egzemplarzy i 500 książeczek, dar wysokiego Wydziału krajowego. „Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju" do wszystkich Kółek, tak, że ogólna liczba wysłanych książek przez Zarząd główny Kółkom rolniczym wynosi 16.554 egzemplarzy. Z udzielonej subwencji przez Wydział krajowy w kwocie 5000 złr. dla członków Kółek rolniczych dotkniętych klęską nieurodzaju, zakupił Zarząd główny 170 ct. met. jęczmienia, 400 ctr. met. owsa i rozesłał takowe 119 najbardziej potrzebującym Kółkom, oprócz tego otrzymawszy w darze 100 k. niezwykłego grochu, „telefon" i 18 k. nasienia pastewnych buraków, rozesłał do 24 Kółek rolniczych. Lustracje gospodarskie z pouczeniami przeprowadził p. Seweryn Wiśniewski w 27 gminach powiatu Brzeżańskiego, Buczackiego, Podhajeckiego i Rohatyńskiego. Oprócz wkładek członków wspierających i subwencji od Wysokiego Sejmu, Zarząd główny otrzymał subwencję od Wydziału Rady powiatowej w Jarosławiu 10 złr., w Mościskach 5 złr., w Żółkwi 10 złr., a od oddziału podolskiego Towarzystwa gospodar. 20 złr. Książek otrzymał Zarząd główny w darze, oprócz 500 wymienionych od Wydziału krajowego, 100 egzemplarzy od Towarzystwa imienia Staszyca, 200 od ks. dra Jana Siemieńskiego, 182 od dra Bronisława Dulęby do rozdania między Kółka i 286 tomików ludowego wydawnictwa na założenie bibljoteki Zarządu głównego. *(Dok. nast.).*

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Jakóba Engelberga w Białej i Wiktora Budzyńskiego we Lwowie, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

KONKURSY.

* Wakują posady nauczycieli religji: w Podhajcach (z płacą 450 złr.); a) rzymsko katolickiej, b) grecko-katolickiej przy szkole ludowej 4 klasowej męskiej w Dobromilu z obowiązkiem udzielania nauki religji i w żeńskiej szkole miejscowej. Do obu posad przywiązana jest roczna płaca stała 450 złr. tudzież 10 pro płacy na pomieszkanie a w toku dalszym dodatki pięcioletnie po 50 złr. Termin podań w Dobromilu do końca maja. — Posada prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Białej. Termin podań w Wadowicach do dnia 10 maja. — Posada funkcjonarjusza prokuratorji państwa w Strzyżowie (z płacą roczną 180 złr.). Termin podań w Rzeszowie do dnia 10 maja. — Posady ekspedjentów przy urzędach pocztowych: a) w Dębnikach w powiecie Wielickim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. z płacą rocznych 150 złr., ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. i wynagrodzenia 150 złr. na codziennego pieszego posłańca między Dębnikami a urzędem pocztowym w Zwierzyńcu i b) w Czarnej koło Ustrzyk dolnych za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. z płacą rocznych 150 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. Termin podań we Lwowie do dnia 13 maja. (Patrz Nr. 94 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 24 kwietnia. — Wstrętna polemika toczy się obecnie w Poznaniu między dwoma zresztą wcale poczciwemi pismami t. j. między *Dzien. Poznańskim* a *Gońcem Wielkopolskim*, z powodu funduszu złożonego na nowy teatr. Cokolwiek więcej taktu i umiarkowania tak po jednej, jak po drugiej stronie wyszłoby nietylko na korzyść obydwóch dzienników lecz oszczędziłoby także zgorszenia czytelnikom. Kto do prasy wprowadza ton amerykański, złą wyświadcza przysługę społeczeństwu. — W niedzielę dnia 27 kwietnia b. r. urządza młodzież kupiecka w Ostrowie, na sali p. Hofmańskiego przedstawienie amatorskie na rzecz dotkniętych klęską głodu w Galicji. Odegraną będzie komedjo-opera „Skalbmierzanki" w 3 aktach przez J. N. Kamieńskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego. Spodziewać się należy, że Szanowna Publiczność Ostrowa i okolicy uwzględniając cel szlachetny amatorów, którzy trudu i znacznych kosztów nie szczędzili, poprze ich przychylnie w zamierzonem przedsięwzięciu i na przedstawienie zgromadzi się licznie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* Toruń dnia 24 kwietnia — Czeladnicy mularscy w Toruniu postanowili na zebraniu niedzielnem — ponieważ majstrowie milcząco ich żądania odrzucili — wypowiedzieć majstrom i za dwa tygodnie pracy zaprzestać. Czeladnicy ciesielscy zajęli stanowisko wyczekujące.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Wiek*, zostający pod redakcją Kazimierza Zalewskiego, pisze, co następuje o występach artysty krakowskiego: „Gościnne występy p. Rygiera w teatrach warszawskich, budzą ogólne przekonanie, że artysta ten przedstawia dla sceny naszej nabytek nietylko pożyteczny ale potrzebny, a nawet niemal konieczny. O ile bowiem poprzednio wykazał nie lada zdolności do ról ojców szlachetnych, dramatycznych i lirycznych, o tyle w ostatnim występie, w roli Santosa, w „Urielu Akoście" dowiódł, że matowe brzmienie, które mu zarzucano, pochodzi raczej z przyzwyczajenia, niż z natury jego głosu. Inteligencja zatem artystyczna, wielki zasób uczucia, znaczna już wprawa sceniczna, postawa innym warunkom scenicznym odpowiadająca, wreszcie głos silny, czysty, wytrwały, oto przymioty czyniące z p. Rygiera artystę cennego a u nas koniecznego właśnie do ról, które obecnie i od dość dawna w naszym personalu scenicznym nie mają zupełnie przedstawiciela".

KURJER WIEDEŃSKI.

* Prezydent Izby deputowanych dr. Smolka ukazał się onegdaj o zwykłej godzinie w Izbie deputowanych. Przed posiedzeniem zdjęły go gwałtowne dreszcze, sądząc, że to przejdzie, usunął się dr Smolka do swojego biura. Kiedy jednak febra wzmagała się coraz bardziej, musiał dorożką odjechać do mieszkania. Lekarze wyrażają nadzieję, że sędziwy mąż stanu za kilka dni odzyska już zdrowie.

* Żona szacha przybyła z licznym orszakiem kobiet i mężczyzn; zatrzymała się w wagonie aż do chwili, gdy już wszyscy przyjezdni opuścili peron. Wysiadła, opierając się na ramionach dwu eunuchów, szła z niejakiem wysileniem, jakby cierpieniem lub wiekiem zgnieciona. Czekały na nią jej orszak i powozy posła perskiego. Obok władczyni Iranu, siadł w powozie... eunuch, na przedniem siedzeniu jedna z dam dworu i... eunuch. Wczoraj dnia 24 b. m. o godzinie 9 rano odbyło się zbadanie cierpienia ócz dostojnej pacjentki, gdyż, jak wiadomo, po to do Wiednia przybyła, aby się leczyć na oczy. Badania dokonał profesor Fuchs w towarzystwie asystenta swego swego, dra Müllera; obecni byli przy tem dr. Pollak, dawniej nadworny lekarz szacha i lekarz z Teheranu przybyły. Konsyljum orzekło, iż należy natychmiast przystąpić do operacji. Spodziewają się pomyślnego jej wyniku. Otoczono pacjentkę opieką dwóch sióstr zakonnych. Szacha zawiadomiono telegraficznie o wyniku narad lekarskich. Żona szacha zamieszkała w pałacu poselstwa perskiego na Maximilianstrasse.

KURJER BERLIŃSKI.

* Ruch depeszowy z Friedrichsruh, gdzie stale przebywają obecnie korespondenci wielkich dzienników wzmógł się tak dalece, że na małej stacji telegraficznej przedłużono urzędnikom służbę do godziny 12 w nocy. W skutek tego obywatele w Hamburgu i w Kolonji mogą już nazajutrz rano wyczytać w gazetach wiadomość o tem, co się dzieje w zamku Friedrichsruh...

KURJER PARYSKI.

* Tysiąc trzysta młodych dziewcząt z miasta Langres i okolicy postanowiło posłać na Wielkanoc upominek więźniowi z Clair vaux, ks. Orleanowi, i jego narzeczonej ks. Małgorzacie. Każda ze sprzysiężonych złożyła 5 centimów, a za dochód tej subskrypcji sprowadzono z Nicei dwa przepyszne bukiety. Bukiet dla księcia ozdobiony był trójkolorowemi wstążkami, zaś dla jego narzeczonej białemi różami, białemi wstążkami atłasowemi i koronkami. Ucieszona wielce tym upominkiem ks. Małgorzata, wystosowała do „prezydentki rojalistowskiego klubu kobiecego w Langres", panny Godard, bardzo serdeczne pismo dziękczynne i dołączyła 1300 swoich biletów wizytowych dla członkiń klubu. Na każdym bilecie jaśniała złota lilja i znajdował się napis: „Małgorzata d'Orleans".

* W Paryżu zmarł w 82 roku życia dr. Wertheim, wiedeńczyk, od pół wieku osiadły w stolicy Francji. Za humanitarną działalność swoją otrzymał od Napoleona III krzyż legji honorowej. Do licznego koła pacjentów Wertheima należał także bolejący autor „Księgi pieśni", pokąd nie przeszkodziła temu żona poety, Matylda.. Pewnego razu Wertheim sądząc, że Matylda nie rozumie po niemiecku, powiedział w jej obecności Heinemu, iż żona pielęgnuje go niedość sumiennie. Przekonał się wkrótce, że zrozumiała. Bo gdy przyszedł z następną wizytą, ukryta za kotarą w przedpokoju Matylda napadła na niego i znieważyła go czynnie. Dr. Wertheim sam potwierdzał prawdę tego zdarzenia z tym dodatkiem, że po śmierci poety wdowa przyszła go prosić o przebaczenie ze łzami w oczach. Wertheim żył z Heinem w ścisłej przyjaźni; raz wspólnie spekulowali na giełdzie i dotkliwe ponieśli straty... Z paryskich przyjaciół poety żyje jeszcze tylko w nader sędziwym wieku Weil, ceniony autor alzackich powieści ludowych.

* Sara Bernhardt, która z poezją wschodu nie miała szczęścia u paryżan, postanowiła teraz na najdalsze krańce Wschodu ponieść sztukę francuską... Po smutnych doświadczeniach, doznanych w Wielki piątek, zawarła kontrakt z Granem; impresario ów wywozi ją z Paryża na 22 miesięcy w obce światy. Podróż zacznie się we wrześniu; w Persji, Indjach i Australji artystka pragnie zebrać nowe wawrzyny, a potem przejedzie się po Ameryce południowej i północnej w całej rozciągłości. Prawdziwy *tour de monde*...

KURJER LONDYNSKI.

* Londyn był widownią niesłychanej, przerażającej zbrodni. Dwaj bracia Davies, jeden szesnastoletni, drugi ośmnastoletni zamordowali w okrutny sposób własnego ojca; obaj skazani zostali na śmierć. Królowa ułaskawiła jednak młodszego, ze względu na jego wiek.

* Słynny Succi postąpił wiele w swej sztuce powstrzymywania się od pokarmów, przed dwoma bowiem dniami ukończył trzydzieści dni ścisłego postu, odbywanego w Westminster. Jeżeli zdoła wytrwać jeszcze dni dziesięć, dokona sztuki, jakiej przed nim żaden głodomor nie dokazał... Sądząc z zapasu zdrowia i sił, skonstatowanego przez dozorujących go lekarzy, zdaje się, że na ten raz eksperyment jego powiedzie się w zupełności. Te dodatkowe dziesięć dni budzą największe zainteresowanie wśród lekarzy angielskich. Według sprawozdania dr. Robinsa, Succi po trzydziestu dniach postu miał puls uderzający 64 razy na minutę, oddech 18, temperaturę ciała 97 4, waży zaś 97 funtów. Dynamometr wykazuje 46 kilogramów, a spirometr 1,450 centimetrów kubicznych. Spożywa tylko nieznaczną ilość wody i 30 kropel wynalezionego przez siebie eliksiru. Dr. Robins kończy swe sprawozdanie uwagą, że ogólny stan Succiego jest w zupełności zadawalniającym, zwłaszcza, gdy się weźmie na uwagę tak długi przeciąg czasu powstrzymania się od pokarmu; osłabienie wprawdzie jest widoczne, nie w takim przecież stopniu, by zagrażało jego organizmowi. Władze umysłowe posiada w stanie normalnym, chwilami bywa nawet wesoły. Od dnia rozpoczęcia swej próby Succi utracił wagi 28 funtów.

* Wielki dygnitarz, bo naczelny stangret królowej Wiktorji, podał się do dymisji i przeszedł w stan spoczynku. Peyne powoził ekwipaż królewski tylko w razie podróży do Londynu lub w czasie uroczystych ceremonij. Nie wiele zatem miał zajęcia z uwagi, iż królowa najwyżej cztery dni bawi w stolicy, a od czasu, jak przestała otwierać osobiście sesje parlamentu i występów uroczystych, prawie, że nie bywa w niej. Dymisjonowany władca bata, stangretem był jeszcze Wilhelma IV-go, to też w czasie długiej karjery swojej nazbierał moc pamiątek i podarunków od wszystkich władców i książąt zagranicznych.

* Marja Stuart w dniu swojego stracenia napisała rano trzy listy: jeden do Ojca św., drugi do króla francuzkiego, a trzeci do kardynała Guise. List do Papieża znajduje się w archiwach Watykanu, a pismo do króla zostało zniszczone w czasie rewolucji wraz ze wszystkiemi papierami rodziny królewskiej. Trzeci zaś list, do kardynała Guise został sprzedany do Anglji za 1.000 gwinei (złr. 12.000), a teraz targuje się o jego kupno museum brytańskie. Będzie musiało słono zapłacić...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 26 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Kleta i Marcelina, męczenników. — Klet był następcą św. Lina. Rządził Kościołem św. od roku 78—91 i zakończył żywot śmiercią męczeńską. Marcelin wstąpił na Katedrę Piotrową r. 296, poniósł męczeństwo r. 303, za prześladowania Djoklecjana.

Kalendarz. Dziś śś. Kleta i Marcelina, męczenników; jutro: Opieki św. Józefa i św. Teofila.

Kalendarz historyczny. 26 kwietnia 1795 roku: Trzeci rozbiór Polski.

Pomoc dla pogorzelców. Rada miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu udzielić 500 złr. z funduszów gminy pogorzelcom Nowego Sącza. Dla niesienia pomocy ofiarom powiatu zawiązuje się osobny komitet ratunkowy, którego organizacją zajmie się p. prezydent miasta.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefy z Podgórskich Hofmajstrowej, żony sybiraka i wygnańca, odbędzie się jutro w sobotę 26 kwietnia o godz. 11 rano w kościele XX. Kapucynów. Jak się dowiadujemy, liczni przyjaciele zmarłej, postanowili ogłosić drukiem piękną mowę, jaką wygłosił nad grobem zacnej Polki, O Wacław, kapucyn. Wzniosłe słowa świątobliwego kaznodziei będą stanowiły pamiątkę dla tych, którzy mieli sposobność znać piękną duszę i szlachetne serce ś. p. Józefy.

Bawi w naszem mieście p. Förster, znany architekt wiedeński.

Pożegnanie szefa sztabu. Długoletniego szefa sztabu jeneralnego I. korpusu w Krakowie, pułkownika Hoffmeistra, żegnała onegdaj tutejsza załoga oficerska, bankietem w kasynie wojskowem. Wczoraj złożył p. pułkownik wizyty pożegnalne naczelnikom władz rządowych i autonomicznych.

Kiermasz na dochód głodem dotkniętych odbędzie się stanowczo dnia 4 maja o godzinie 6 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Grono pań składające komitet ze stojącą na czele prezesową, p. marszałkową Milieską, dokłada wszelkich starań około uświetnienia tej zabawy. Pomysłowość pań, doprawdy jest niewyczerpaną. Oprócz koncertu z programem nader zajmującym, czekają publiczność liczne niespodzianki. Sale będą przepełnione kioskami, w których panie w kostjumach różnych narodowości sprzedawać będą napoje i jedzenia. Będzie tam można spotkać Japonki i Chinki, a chór cygański rozweselać będzie publiczność swemi czardaszami. Owoce będzie można spożywać z rączek ślicznych Włoszek, a kawę czarną przygotowaną przez Turczynki. Przed wiekami wprawdzie z pod wieży Babel narody, nie mogąc się nawzajem porozumieć, rozeszły się na wszystkie strony świata, teraz jednakże dopiero po raz pierwszy zejdą się wszystkie razem... w sali Saskiej. Nie będzie tam nienawiści plemiennych — Turek będzie w przyjaźni z Polakiem, Niemiec z Francuzem. Do urozmaicenia kiermaszu przyczyni się bardzo loterja fantowa dla dzieci, dla których ceny są o połowę zniżone. Będzie się także można dowiedzieć od ślicznych wróżek o przyszłych swych losach. — Ceny biletów będą nader nizkie. Wstęp na salę 50 ct., dla dzieci połowa. Krzesło na galerji 1 złr.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczór w sali XXIII Coll novi. (na dole). Porządek dzienny: 1. Dr. Marjan Sokołowski: O zabytkach, znajdujących się w gabinecie historji sztuki Uniw. Jagiel 2. Dr. Stanisław Tomkowicz: O pracach Wład. Łozińskiego, odnoszących się do dziejów miasta Lwowa. 3. Sprawy Koła. 4. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie delegatów powiatowej Kasy chorych, odbędzie się dnia 4 maja o godz. 10-ej rano, w gmachu c. k. Starostwa na 2-iem piętrze. Na porządku dziennym: Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za czas od 1 września do 31 grudnia 1889 r.; wybór uzupełniający dwóch członków do Zarządu; sprawozdanie Rady nadzorczej itd.

Prawo wstępu na zgromadzenie mają jedynie wybrani reprezentanci i delegaci, zaopatrzeni w wydane przez Zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy.

Deputacja, złożona z właścicieli realności przy ul. Starowiślnej udała się onegdaj do p. prezydenta z prośbą o przyśpieszenie regulacji ulicy Starowiślnej. P. prezydent przyrzekł poprzeć te żądania wobec sekcji gospodarczej i Rady miasta. Następnie udała się deputacja do dyrektora policji radcy dworu Englisza, prosząc o rozwinięcie większej czujności policyjnej na ulicy Starowiślnej, szczególnie zaś na placach p. Seinfelda i części Dajworu. P. dyrektor wydał już odpowiednie zarządzenia.

W napadzie obłąkania, wczoraj przed 4 popoł. czołgał się na kolanach z odkrytą głową, z Rynku przez Bracką, jeden z ekspresów, trzymając silnie dwoje kilkoletnich dzieci. Na zapytanie ciekawych odpowiadał, że chce iść do kościoła; że prosi o księdza, by go wyspowiadał. Jedno z dzieci, chłopczyk wątły, zwieszał omdlałą główkę i zdawało się, że umierający. Można było myśleć, że rozpaczą zdjęty ojciec, szuka w kościele ratunku dla gasnącego dziecka. Tuż przed kościołem OO. Franciszkanów zabiegła drogę obłąkanemu straż policyjna, a ukazała się też żona nieszczęśliwego. Pokazało się, że owe dzieci, które niósł, były cudze, z ulicy porwane; że chłopczyk omdlewał ze zduszenia ściskany silnem ramieniem ekspresa. Dzieci zdołano odebrać, ale nie było ich komu oddać, bo nie było przy nich matki. Obłąkanego udało się straży policyjnej umieścić w dorożce dopiero wówczas, gdy jeden z Zakonników Franciszkańskich zaczął go uspokajać i siadł obok niego, by mu towarzyszyć, oczywiście do szpitala. Nasuwa się tu uwaga, że należałoby pomyśleć o tem, aby rodzice baczniej dozorowali dzieci. Przed kilku dniami naprzeciw św. Piotra, wyrwał przytomny policjant dwoje elegancko ubranych dzieci z pod tramwaju; były bez żadnego dozoru, więc je zaprowadzono „pod telegraf". We środę około 5 mieszkańcy ulicy Kanoniczej oburzali się na jakąś nikczemną niańkę, która prowadząc chłopczyka małego, ubranego w szary paletocik i pstry, słomkowy kapelusz, biła go zajadle po głowie, po twarzy, w piersi i po plecach. Że też to rodzice mogą być tak niedbali o swe dzieci!!

Magistrat przypomina plakatami obwieszczenie z dnia 20 października 1884 r. co do czyszczenia okien. Do środków ostrożności i bezpieczeństwa, jakie przy czyszczeniu okien w celu zabezpieczenia się od wypadku przestrzegane i służbie wskazane być winny, należy: zdjęcie okien lub przywiązywanie osoby czyszczeniem zajętej na linie, do jakiego stałego punktu w pokoju, tak, aby przywiązanie to uniemożliwiło upadek osoby z okna na ulicę.

Wyrób krajowy. Dachówki krajowego wyrobu coraz bardziej wchodzą w użycie, gdyż przekonano się, iż położone w roku ubiegłym jak najlepiej przezimowały. Najpraktyczniejszą okazała się dachówka falcowana lekka, wolna od marglu fabrykacji Maurycego Barucha w Łagiewnikach, najstarszej firmy krajowej. Nawet dachy o małym spadku nie doznały żadnego szwanku przy olbrzymiem obciążeniu, jakie było ubiegłej zimy, z powodu wielkich opadów śniegu Krakowowi nadają dachówki cechę starożytnego miasta (Pragi), nawet przy budynkach najnowszych. Projektowanem jest obecnie otwarcie drugiej fabryki dachówek pp. Żeleńskiego i Spółki.

Z teatru. Jutrzejsza premjera na benefis p. Bronisławy Wolskiej, utalentowanej i pracowitej artystki naszej sceny, p. t.: „Ogniowe próby", W. Wdowiszewskiego, zapowiada się dobrze. Większą część biletów już rozsprzedano. Autor sam kierował próbami swej komedji.

Rewizja cegły. Magistrat zarządził dokładne badanie cegły, przywożonej do Krakowa, pod względem miary i jakości wypalenia. Rozporządzenie to ma pod względem budowlanym ważne znaczenie.

Rada miejska.

Sprawa budowy teatru w Krakowie.

(*b*) Od dłuższego czasu oczekuje Kraków rozwiązania tak doniosłej kwestji, jaką dlań stanowi budowa nowego przybytku sztuki. Przekroczyła ona swą ważnością nawet za rogatki krakowskie, gdyż z racji rozpisania międzynarodowego konkursu stanęli do apelu znakomici architekci świata, by iść o lepsze z naszymi pracownikami. Znane są, Czytelnikom naszym, dalsze, niezbyt co prawda świetne koleje sprawy. Urządzono konkurs ściślejszy, a jury oświadczyło się warunkowo za projektem pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego. Następnie rzecz cała oparła się o komisję teatralną, w której łonie nastąpiła rozbieżność zdań. Większość członków oświadczyła się za projektem p. Jana Zawiejskiego, mniejszość zaś zaleciła projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego. Nie dziw tedy, że sprawa budowy teatru stała się od pewnego czasu przedmiotem ogólnych rozmów, że z ust do ust podawano sobie nazwiska autorów zaleconych planów, oczekując epilogu, który rozegrać się ma przed pełnem forum Rady miasta. Wczoraj byliśmy świadkami pierwszego aktu zakończenia, gdyż dla spóźnionej pory, odroczono posiedzenie do poniedziałku. Przyjrzyjmy się wczorajszym obradom.

Przewodniczy dr. Szlachtowski. Zebranie radców nader liczne. Galerja przepełniona publicznością. Na sali widzimy zaproszonych rzeczoznawców pp.: nadinżyniera Sarego i architekta Kaczmarskiego.

Wobec tego, że Rada zrzeka się odczytania przez referentów sprawozdań, przystępuje odrazu referent większości R. m. Knaus do fachowej krytyki sprawozdania mniejszości, wygotowanego, jak wiadomo, przez dr. Jordana. P. Knaus dowodzi, że czynione w tym referacie zarzuty p. Zawiejskiemu co do wązkich miejsc, klatki schodowej, są niesłuszne. Referent twierdzi, że schody centralne w projekcie p. Zawiejskiego są najpiękniejszem rozwiązaniem klatki schodowej, jakiego się w innych planach dopatrzeć nie mógł. Projekt p. Z. odpowiada warunkom bezpieczeństwa od ognia, gdyż autor zaraz przy korytarzu umieścił na galerji schody dla publiczności 3 piętra. Następnie p. Knaus omawia plany pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, wykazuje ich błędy i dowodzi, że autorowie ci nie starali się w drugim projekcie uchylić zarzuconych im przez jury wad.

Referentowi mniejszości komisji, prof. Jordanowi, nie wydaje się łatwem, jako lekarzowi staczać walkę z zawodowym technikiem. Mowca robi to jednak, bo mu tak nakazuje sumienie, aby Rada poszła za głosem tych, których uprosiła do wydania w tej mierze orzeczenia. Prof. Jordan ogranicza się w swej odpowiedzi do tych punktów, które porusza w sprawozdaniu referent większości i usiłuje zbić po kolei zarzuty, czynione projektowi pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, co do korytarzy, schodów, ramp, fasady i t. d. Referent widzi w tych planach dobre zrozumienie zadania, przejrzysty układ widowni i ścisłe zastosowanie się do programu, czego nie można powiedzieć o projekcie p. Zawiejskiego.

W zawiązanej dyskusji zabiera pierwszy głos r. m. Straszewski. Mowca nie należał do żadnej komisji, śledził, co prawda, przebieg całej sprawy, ale z boku, nie biorąc czynnego w akcji udziału. Radca sądzi, że postępowanie komisji teatralnej nie odpowiada godności miasta, gdyż, jeśli się oddawało sprawę pod sąd ludzi fachowych, to należało ich wyroku usłuchać, ich orzeczeniu bezwarunkowo uwierzyć. Wszak jurorzy nie należeli do żadnej kliki, byli to ludzie niezależni, którzy pewnie dobrze powierzone mu zadanie spełnili. Mowca uważa dotychczasowe korowody za zbyteczne; jeśli chciano oddać budowę teatru p. Zawiejskiemu, to po co było rozpisywać konkursa. Ta sama metoda praktykuje się przy pomniku Mickiewicza, co chyba nie może podnieść godności miasta. Zdaniem radcy potrzebom naszym odpowiada jedynie projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, dlatego będzie głosował za wnioskami mniejszości.

R. m. Pieniążek nie oświadcza się ani za jednym, ani za drugim z zalecanych projektów. Sądzi on, że oba wnioski mają zasadniczą wadę, tj. jednostronność. Projekt większości opiera się na orzeczeniu jury pod względem architektonicznym, mniejszości zaś — pod względem technicznym. Dr. Pieniążek jest zdania, że najlepiej ylłoby obrać drogę pośrednią, tj. zalecić projekt, któryby zadość uczynił warunkom estetycznym i praktycznym, a takim jest projekt p. Odrzywolskiego. Radca będzie za nim głosował. Wiceprezydent p. Friedlein uważa słowa prof. Straszewskiego za musztardę po obiedzie. Zarzuty, czynione komisji, wypowiedziane w porę, mogłyby odnieść konkretny skutek — dziś są zbyteczne, bo spóźnione. Komisja teatralna — mowca to przyznaje — znalazła się wobec orzeczenia jurorów w kłopotliwem położeniu. Konkursy chromały pod względem programu, ale nie prawdą jest, jakoby na komisję wpływały jakieś efekta. 'Dzisiejsze projekty, to dopiero szkice rzucone, to myśli, wedle których teatr za wskazówkami komisji ma być zbudowany. Z nich, plany p. Jana Zawiejskiego wydają się p. wiceprezydentowi najodpowiedniejszemi. Mowca nie zwykł w sprawach publicznych powodować się względami sympatji, a jedynie ze względów słuszności zaleca się ten projekt.

Dalszy ciąg posiedzenia w poniedziałek.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 24 kwietnia.

Hotel Saski: JE. bar. Salis z Wiednia, hr. Ludwika Bobrowska z Bogoniowic, hr. Anna Konopkowa z Brnia, hr. Ksawery Krasicki z Wołynia, Władysław Kraiński z Wyszatyc, Aniela Dzianott z Gebułtowa, Stanisław i Włodzimierz Nowiccy z Król. pol., Ksawery Bogusz z Lubasza, Tomasz Dąmbski z Kaliny, Michał Naimski z Zatora, Zygmunt Grzybowski z Omiszewa, Władysław Helcel z Rzędowic, Józef Karrach ze Lwowa, Jan Wężyk z Paszkówki, Aleksander Gostkowski z Tomnic.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę dnia 26 kwietnia b. r.: na dochód Bronisławy Wolskiej, po raz pierwszy: *Ogniowe próby*, komedja w 4 aktach, Wincentego Juljusza Wdowiszewskiego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 25 kwietnia. Przemysłowcy i kupcy oświadczyli, że gotowi są uwolnić robotników w dniu 3 maja, ażeby świętowaniu nadać charakter narodowy, a odjąć mu cechy internacjonaln. Wielka liczba robotników zgadza się na to. Istnieje jednak frakcja kosmopolityczno-socjalna, podniecana przez agitatorów, która upiera się przy obchodzeniu 1 maja, a o narodowem święcie słyszeć nie chce.

Lwów 25 kwietnia. Według krążących pogłosek, agitatorowie umyślnie bialskie ekscesy wywołali, ażeby zrobić próbę, jakie zajmie stanowisko wojsko, i stósownie do tego powziąć uchwałę dotyczącą dnia 1 maja.

Biała 25 kwietnia. Siła wojskowa wzmocniona. Śledztwo przeciw uwięzionym w toku. Onegdajsze rozruchy ustąpiły zupełnie niespodziewanie. Najpierw interwenjowali dwaj komisarze obwodowi z żandarmerją. Robotnicy oświadczyli, że się nie rozejdą, bo oczekują kogoś ze Lwowa i nie mają żadnych złych zamiarów. Dopiero zrabowanie szynku dało powód do zawezwania wojska. Strzelano ostremi nabojami. Jeden z robotników przebity został bagnetem, w chwili, kiedy po pierwszej salwie wojska, wstąpił na podwyższone miejsce i zaczął przemawiać do robotników w sposób drażniący namiętności. — 3 żołnierzy rannych; z robotników 13 zabitych, 7 rannych.

Wiedeń 25 kwietnia. Smolka lekko zachorował.

Wiedeń 25 kwietnia. W Izbie poselskiej bronił się przed zarzutami Kronawettera i Pernerstorfera prezydent policji Krauss, utrzymując, że policja z pewnością zawsze chce zrobić dobrze, ale najczęściej jest źle rozumiana. — Ozarkiewicz zastanawia się nad położeniem ruskiego ludu, którego zupełnie nie bierze się w rachubę. Opozycja między Rusinami coraz szersze obejmuje koła, objawia się przy wyborach, bo panuje straszliwy terroryzm, którego już znieść niepodobna. Nie ma dnia, żeby gdzieś nie było rewizji, żeby kogoś nie aresztowano. — Exner mówił o ekscesach, które Wiedniowi bardzo zaszkodziły. Zła organizacja policji winna temu, że obywatele nie są pewni bezpieczeństwa swego życia i mienia. Gdyby policja była dobrze o wszystkiem poinformowana, możnaby się było ustrzedz rozruchów, których wina, według mowcy, na antysemitach ma ciężyć. Ostatecznie żąda mowca praw politycznych dla robotników.

Herbst motywuje wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego: żąda tego honor Wiednia. Kathrein występuje przeciw Kronawetterowi i zarzuca mu brak wykształcenia. Posypały się wzajemne obelgi, Kronawetter zawołał: „Milcz nędzny łotrze"; Kopp: „To grubjanin!" Pernerstorfer: „To podle!" etc. Zajścia przybrały charakter skandaliczny.

Wiedeń 25 kwietnia. Robotnicy w fabryce gazu ogłosili bezrobocie, lecz wieczorem podejmą znowu pracę. Na 1 maja oczekiwać należy w fabryce gazu ogólnego, na wielkie rozmiary bezrobocia.

Schwechat 25 kwietnia. Robotnicy zajęli groźne stanowisko. Przybyły tutaj dwie kompanje wojska. Pokój dotychczas nie został zakłócony, mimo to lada chwila spodziewają się ekscesów.

Praga 25 kwietnia. W fabryce zapałek Fürtha w Schüttenhofen wybuchły zaburzenia robotnicze. Pięćdziesięciu żandarmów udało się tam.

Prossnitz 25 kwietnia. Robotnicy podburzeni przez zamiejscowych agitatorów. Wojsko skonsygnowane.

Berno morawskie 25 kwietnia. W Schreibwaldzie pozwolono robotnikom obchodzić uroczyście święto ludowe w dniu 1 maja.

Berlin 25 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że cesarz Franciszek Józef przybędzie z początkiem maja do Poczdamu.

Strassburg 25 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj i odbył przegląd wojsk.

Paryż 25 kwietnia. Carnot przybył do Villefranche. Liczny tłum gorąco go witał.

Paryż 25 kwietnia. Carnot wręczył admirałowi Lovera własnoręczne pismo do króla Humberta.

Paryż 25 kwietnia. W kołach rządowych spokojnie i bez trwogi oczekują dnia 1 maja. W pobliżu miejsc, gdzie robotnicy odbywać będą zgromadzenia, ulokuje się wojsko. Garnizon paryzki skutkiem majowego święta został powiększony; ośm pułków kawalerji odkomenderowano do stolicy.

Bruksela 25 kwietnia. Ważny tajny dokument dotyczący planów obwarowań Mozy ukradziono z archiwów państwowych i dostarczono rządowi francuskiemu.

Paryż 25 kwietnia. Słynny antykwarjusz, handlarz dzieł sztuki, Fryderyk Spitzer, umarł wczoraj rano wśród ataku astmy.

Wiedeń 25 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 296, Anglobanki 145, Akcje Länderbanku 216·80, Renta złota 102·75, Renta majowa 89·07.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 kwietnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	95	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	—	4½% Obl. Poł. kraj. galic..	—	—
„ 4% złota.	109	60	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ 5% pa. nie.	101	—	4½% Listy zas. Bankukr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	943	—	Akc. Länderb..	216	80
„ kredytowe	295	—	„ kol. Kar.-L.	192	—
Londyn.......	118	80	„ „ lw.-czer.	231	—
Napoleony....	9	43½	„ „ połudn..	118	25
Dukaty.......	5	64	Ruble........	130	25
Marki........	58	32½	Srebra.......	—	—
5% Ren. w. pap.	99	25			
4% „ „ złota	102	60			
Losy prem. w..	135	50			

Usposobienie giełdy: mdłe.

JAK W ŻYCIU.

20) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

VI.

Nazajutrz zrana Roland włóczył się bezmyślnie po parku Monceau, z wzrokiem błędnym, z ciałem znużonem. Po strasznej kryzys wczorajszej, Alicja i Arystyd chwycili się systemu najmędrszego. Byli zdecydowani potwierdzać i pochwalać każde słowo, każde postanowienie Rolanda. Odtąd niech się co chce dzieje Roland musi mieć zawsze słuszność. Narzeczeni zrozumieli stan duszy tego nieszczęśliwego. Dostatecznie upokorzony tyloma bolesnemi zawodami i daremnem staraniem o posadę jakąkolwiek, obecnie doświadczał jeszcze czegoś przykrzejszego dla jego dumy i ambicji. Blisko od roku żył razem z siostrą z pieniędzy, oddanych przez jakiegoś nieznajomego. Alicja przyczyniała się ile mogła do wydatków codziennych. Jej praca nie wiele wprawdzie, ale zawsze bodaj coś przynosiła, a on w sile wieku był bezczynny i nic nie zarabiał!

Wychodził właśnie z parku na ulicę Ruisdaël, gdy jakiś przechodzień, zbijający bąki na trotoarze, nagle wlepił w niego wzrok zdziwiony i zawołał:

— Daj go katu! Roland Montfranchet!

I ten popatrzył uważniej, poznając w przechodzącym Ireneusza Salvert'a. Zrazu chciał mu się Roland ukłonić zimno i pominąwszy pójść dalej; ale Ireneusz podszedł ku niemu, rękę serdecznie wyciągając do uścisku.

— Czuję się naprawdę szczęśliwym, że cię spotykam, — przemówił z uśmiechem szczerym i poczciwym. — Pomyśleć, żeśmy się nie widzieli, odkąd opuściliśmy szkolne ławki w Bordeaux! Nazywano nas: „Nierozłączeni..." pamiętasz? Ileż razy przetłumaczyłeś za mnie greckie zadanie, lub podyktowałeś od początku do końca francuskie wypracowanie! Nie było lepszego nad ciebie kolegi! Gdyby była na świecie jakakolwiek sprawiedliwość, powinieneś być najszczęśliwszym pomiędzy szczęśliwymi!

Szli zwolna wzdłuż ulicy Messine. W pierwszej chwili serdeczne słowa Ireneusza rozrzewniły Rolanda. Serce jego, skamieniałe od bolu, tak łaknęło dowodów sympatji i współczucia! Po tej ostatniej uwadze drgnął jednak tak gwałtownie, że Ireneusz stanął jak wryty.

— Jakiż cymbał ze mnie! — zawołał uderzając się w czoło. — Na śmierć za pomniałem, jaki cię cios dotknął boleśny! O ojca twojego samobójstwie, o waszej ruinie niespodziewanej! Przebacz mi, błagam cię!

— Przebaczyć? Ah! ty ani pojmujesz jakim balsamem są dla mnie twoje słowa poczciwe!

— Gdym się dowiedział o tej klęsce okropnej, chciałem pisać do ciebie. Wiesz jednak, jacy z nas leniwcy w Paryżu, jaki mamy wstręt nieprzezwyciężony do czystej ćwiartki papieru, z lenistwa, nie z obojętności, chroń Boże! Mówi się: — „Napiszę jutro" — jutro mija, a list nie gotów. Mija tydzień... drugi... i sądzimy, że już za późno na kondolencją. Tak, że taki jak ty, mój najlepszy i najdawniejszy przyjaciel, mógłby mnie najsłuszniej posądzić o zapomnienie. Tymczasem tak nie jest. Zawsze, z największą przyjemnością, przypominam sobie nasze dawne serdeczne stosunki.

Błogie wzruszenie opanowywało Rolanda; łzy mu płynęły wzdłuż policzków, te łzy rozkoszne, które zdejmują ciężar z serca i na nerwy działają dziwnie uspakajająco.

— A tobie co takiego? — Ireneusz spytał ośpiały.

— Dowiesz się niebawem. Ale niech cię to nie przestrasza. Płacze się czasem z radości; i radość to właśnie łzy mi z ócz wyciska.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 Statutu gradowego:

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w roku 1890 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	RODZAJ ZIEMIOPŁODÓW	W POWIATACH: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. poz.	Złr. za 100 kilo	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. poz.	Złr. za 100 kilo	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	7·—	1	6·50	1	6.—
2	„ jare	2	6·50	2	6·—	2	5·50
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	8·—	4	7·50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka	8	6·50	8	6·—	8	5·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·50	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·50
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorja)	12	8·50	12	8·—	12	7·50
13	Bób	13	6·50	13	6·—	13	5·50
14	Fasola	14	8·50	14	8·—	14	7·50
15	Soczewica	15	7·50	15	7·—	15	6·50
16	Soczewica szelągowa	16	9·50	16	9·—	16	8·50
17	Wyka	17	6·50	17	6·—	17	5·50
18	Tymotka	18	24·—	18	23·—	18	22·—
19	Konicz czerwony	19	42·—	19	41·—	19	40·—
20	„ biały i szwedzki	20	48·—	20	46·—	20	44·—
21	Rzepak zimowy	21	12·—	21	11·50	21	11·—
22	„ letni	22	11·—	22	9·50	22	9·—
23	Lnianka	23	9·—	23	8·50	23	8·—
24	Konopie włókno	24	22·—	24	20·—	24	19·—
25	Nasienie konopne	25	9·—	25	8·—	25	7·—
26	Len włókno	26	26·—	26	24·—	26	22·—
27	Nasienie lniane	27	11·—	27	10·—	27	9·—
28	Mak	28	23.—	28	22·—	28	20·—
29	Kminek	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Anyż rosyjski	30	23·—	30	22·—	30	20·—
31	„ płaski	31	25·—	31	23·—	31	21·—
32	Kartofle	32	1·50	32	1·20	32	1·—
33	Chmiel	33	68·—	33	65·—	33	60·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub Reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

(Przedruku nie płacimy). (1-1)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 25/4.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	180	—	181	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.